

"Miłość ci wszystko wybaczy, smutek zamieni ci w śmiech" (J. Tuwim)

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 3

(106)

luty

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polacy

Czy trudno
być Polakiem
w Kościele?

Uważam, że Polacy w swoim Kościele są spychani na margines. Można to tłumaczyć różnie. Sami są winni - bo są bierni, słabo znają język polski. Dlatego zmniejsza się liczba nabożeństw po polsku. • 3

Pamięć

Wyszedłem
z mroku

Na jednym z budynków kolejowych odczytałem napis Brest. Byliśmy w Polsce... To nic, że dziś to miasto to nie Brześć tylko Brest, to nic, że do Polski wracamy nie z triumfem, ale pod sowieckimi bagnetami. Ważne, że w ogóle wracamy, że już jesteśmy na polskiej ziemi. • 4

Kraj

Rio Grande
Europy

Kiedy w ubiegłym roku na stacji w Małaszewiczach zapalił się jeden z wagonów, pożaru nie było czym gasić — okazało się, że wszystkie gaśnice wypełnione są spirytusem. Z Polski na Ukrainę przemycą się z kolei głównie samochody. W 1998 r. funkcjonariusze NOSG udaremnili przerzut 750 aut wartych 30 mln zł. • 5

Rozmaitości

Jak zostać
modelką?

Na początek pragnę przekazać wszystkim dziewczynom, które mają jakiegokolwiek kompleksy z powodu swego wyglądu i nie wierzą w siebie (a chcą pracować w tym zawodzie), że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, iż "musi się być piękną" nie jest to prawda. • 7



Stanisław Panteluk

W Kijowie przystąpił do pełnienia obowiązków nowy Radca Handlowy przy Ambasadzie RP na Ukrainie p. Waldemar PYTEL

Drodzy Czytelnicy! Dziś rozpoczynamy druk opowiadania o losach pewnego kombatantha z Wołynia. Brał on czynny udział w wojnie obronnej 1939 roku. Jego przypadek jest nie tylko bardzo interesujący, lecz i na pewno typowy dla tysięcy innych żołnierzy Września.

DOLA KOMBATANTA

Pana Jarmola Ziniuka poznałem kilka lat temu przez zwykły przypadek.

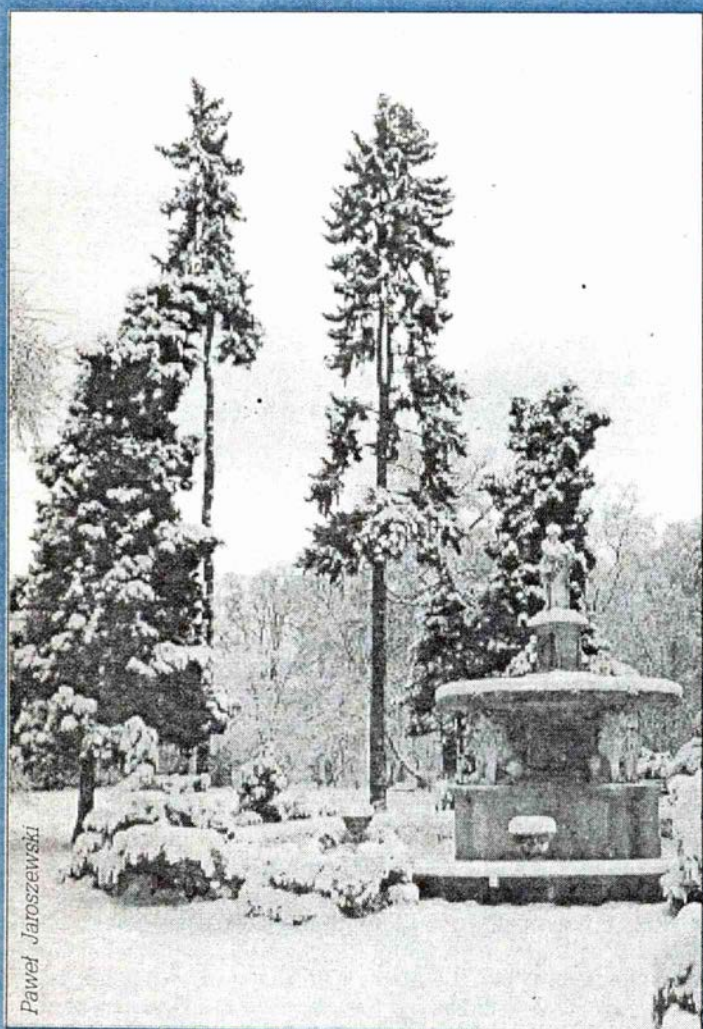
Było to w końcu lata, gdy penetrując nasze wołyńskie Polesie w poszukiwaniu śladów przemarszu SGO "Polesie" we wrześniu 1939 roku — zajechałem do wsi Krymno. Wstąpiłem wtedy do budynku Rady Wiejskiej z nadzieją, iż pomogą mi tu zapoznać się z ludźmi pamiętającymi tamte czasy. Zorientowawszy się o co mi chodzi przewodniczący Rady zaproponował porozmawiać z panem Jarmolem.

Okazało się, że to był jeden z najstarszych we wsi mężczyzn, do tegoż służył w Wojsku Polskim i brał udział w kampanii wrześniowej. Niestety dziadek nic nie wie-

dział o działaniach wojennych na Wołyniu, gdyż sam walczył wtedy daleko od domu - gdzieś aż za Wisłą. Opowieść starego kombatantha była jednak tak ciekawa i przejmująca, że nie pożałowałem, jak mi się na pierwszy rzut oka wydawało, straconego czasu. W jego opowiadaniu wyczułem wyraźnie duży sentyment do tamtych lat — lat młodości i walki, a sam staruszek, pogodny i uśmiechnięty — sprawiał tak miłe wrażenie, że chciało się go słuchać w nieskończoność.

Wojna roku 1939 dla pana Jarmola, jak i dla większości rezerwistów rozpoczęła się jeszcze w lipcu.

Ciąg dalszy na str. 2



Paweł Jaroszewski

Pejzaż zimowy

U w a g a ! Prenumerata "Dziennika Kijowskiego" za granicą! Ogłaszamy listę naszych dystrybutorów:

AUSTRALIA

EASTERNEUROPE TRADING COMPANY,
136 Balaclava Road, Caulfield North,
Victoria 3161, Melbourne, Australia.
Tel/Fax: 613 9532 9020

AUSTRIA

MINERVA, Sachsenplatz 4-6,
1201 Wien, Austria
Tel: 1 330 24 33 Fax: 1 330 24 39

BELARUS

ООО "КРАСИКО-ПРИНТ", 220004
Минск, ул.Короля, 16, Республика
Белорусь
Tel: 01 72 20 55 54 Fax: 0172 20 26 14

BELGIQUE

LIBRAIRIE DU MONDE ENTIER, 110
BLD.A.MAX, B 1000, Bruxelles, Belgique.
Tel: 223 15 21 Fax: 223 26 52

BRASIL

LIVRARIA V.ROZOV, Rua 24 de Maio 35,
Sala. 1812 01041-001 Sao Paulo SP, Brasil
Tel/Fax: 55 11 578 2074

CANADA

TROYKA LTD, 799 College St., Toronto,
Ontario, Canada M6G1C7.
Tel: 416 535 6693 Fax: 416 535 3265

DENMARK

SLAVISK BOGHANDEL, Christian IXs
Gade 5, DK 1111 Copenhagen K Denmark.
Tel: 45 33 31 38 26 Fax: 45 33 11 38 26

ENGLAND

THORNTON'S OF OXFORD LTD., 11
Broad Street, Oxford OX1 3AR, England
Tel: 1865 242 939, Fax: 1865 204 021

FRANCE

MK LIBRAIRIE DU GLOBE, 67 Boule-
vard Beaumarchais, 75003, PARIS,
FRANCE Tel: 42 77 36 36 Fax: 42 77 31 41

GERMANY

BUCHHANDLUNG "RADUGA",
Friedrichstrasse 176 179, D-10117 Berlin,
Deutschland Tel: (030) 20302321
Fax: (030) 20302317

ISRAEL

"TELDAN", P.O.Box 18094, TEL-AVIV
61180, Israel
Tel: 972 3 69500073 Fax: 972 3 6956359

ITALY

IL PUNTO EDITORIALE
di Vincenzo Bernardi Co., Via della
Cordonata, 5, 00187 Roma, Italy
Tel/Fax: 6795805

POLSKA

"RUCH" SPÓŁKA AKCYJNA ODDZIAŁ
KRAJOWEJ DYSTRYBUCJI PRASY. Ul.
Towarowa 28, 00 958 Warszawa, Polska
Tel: 6201019 Fax 62017 62
FK "SEMPER FIDELIS"
Ul. Raska 32/33, 50 079 Wrocław
Tel: 44 88 93

USA

ALMANAC PRESS, 501 SOUTH FAIR-
FAX AVENUE, Suite 206, Los Angeles,
CA, 90036 USA.
Tel: 213 931 2692 Fax: 213 931 7748

NOTA
BENE

■ Sekretarz generalny Polskiej Rady Ochrony Pomników Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik odbył 1 lutego br. rozmowę z przewodniczącym Międzynarodowej Komisji Państwowej ds. Upamiętniania Pamięci Ofiar Wojny i Represji Politycznych przy Gabinetie Ministrów Ukrainy - Wołodymyrem Gusakowem. Omówiono sprawy związane z zakończeniem rekonstrukcji polskiego Cmentarza Wojskowego „Orłat” we Lwowie oraz innych upamiętnień polskich na Ukrainie i ukraińskich w Polsce.

■ Jakoświadczył przedstawił Administracji Prezydenta Ukrainy papież Jan Paweł II został zaproszony do złożenia wizyty na Ukrainę. Dokładna data wizyty ustalona zostanie po wyborach prezydenta Ukrainy, w ostatniej dekadzie bieżącego roku.

■ „Kino awangardowe i sztuka mediów w Polsce” - takim był temat, ilustrowanego filmami, wykładu p. Ryszarda Kłuszynskiego, który w dniu 8 lutego br. odbył się w Domu Kina w Kijowie. Imprezę zorganizował Instytut Polski w Kijowie.

■ Wykład poświęcony stosunkom polsko-ukraińskim na początku XX stulecia wygłosił były wiceminister spraw zagranicznych Polski p. Maciej Kozłowski w trzech placówkach ukraińskich: 9 lutego br. - w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, 10 lutego - w Instytucie Stosunków Międzynarodowych w Kijowie i 11 lutego - na Uniwersytecie Lwowskim.

■ Dzieci ze szkoły średniej nr 2 w Barze (obwód winnicki), uczęszczające do klasy 2-A z pogłębioną nauką języka polskiego, otrzymały w darze z Polski używane (ale w dobrym stanie) ławki szkolne.

■ Podczas dwóch kilkudniowych wyjazdów do Polski w końcu minionego roku i na początku roku bieżącego zespół muzyki dawnej „Kantyczki” z Kijowa dał 21 koncertów między innymi w Glinojec, Białej Podlaskiej, Ciechanowie, Puławach i Chełmie.

■ 23 weteranów Ukrainy Centralnej otrzymało medale „Za udział w Wojnie Obronnej 1939”. Uroczystość wręczenia medali 5 kombatantom odbyła się 4.02. br. w Ambasadzie RP w Kijowie.

Wspomnienia

Ciąg dalszy ze str. 1

Otrzymał kartę mobilizacyjną, przyjechał do swego 30 pułku piechoty w Chełmie. Miesiąc upłynął w nieustannych ćwiczeniach i wojskowej musztrze. Pod koniec sierpnia rozpuszczono ich jednak do domów, chociaż na pożegnanie pułkownik powiedział: — Żołnierze! Wkrótce się spotkamy!

I rzeczywiście tak się stało! Zresztą w powietrzu już od dawna czuć było wojnę...

Wcale się nie zdziwił, gdy 1 września wójt ogłosił komunikat o przekroczeniu przez wojska niemieckie granic Rzeczypospolitej. Pożegnawszy żonę, on Jarmoł Ziniuk, Poleszuk, prawosławny, bez żadnego wezwania, już wieczorem 1 września stanął się w rodzimym 30 pułku. Tak pojmował swój obowiązek przed ojczyzną i tak rozpoczęło się jego wojenne życie.

Był ogniomistrzem i z oddziałem moździerzy dzielnie walczył przeciw nacierającym Niemcom. Siły jednak były nierówne i w połowie września w lasach pod Ostrowcem Świętokrzyskim zostali oni otoczeni i wzięci do niewoli. Popędzono ich do Kielec a potem, po trwającym kilka dni zgrupowaniu, przetransportowano ciężarówkami do Częstochowy.

Dalej czekał już transport kolejną do Gorlic i pobyt w obozie. Na wiosnę 1940 roku rozeszy

DOLA
KOMBATANTA

się pogłoski, że mają ich rzekomo wymienić na jeńców z sowietami. Aczkolwiek jakoś nic z tego nie wyszło i musieli już do końca wojny pozostać u Niemców. Zabrano im wtedy wojskowe mundury i wydano cywilne ubrania. Pracowali trochę w lesie, w jakimś nadleśnictwie — było znośnie — lecz tęskno za domem.

W 1941, gdy „Niemiec” najeżdżał na Związek Sowiecki zostali rozparcelowani po niemieckich gospodarstwach i w ten sposób nasz bohater trafił aż w Sudety. Znal się dobrze na stolarce (przed wojną prowadził z ojcem własne gospodarstwo — prawie 15 hektarów ziemi) więc dla niemieckiego gospodarza był wprost wymarzonym robotnikiem, zwłaszcza że ten synów miał wszystkich w wojsku. Tak upływały lata: w pracy, trudzie i w znoju. Czasem chodził na zabawę — we wsi już pracowało dużo młodzieży ze Wschodu. Nawet poznał kilku ziomków z Wołynia. Zaczynał się szósty rok jego poniewierki. Jakże tęskno mu było za domem, za żoną, ojcem, rodziną!

Czas płynął leniwie, aż tu niespodzianie dobiegła go wieść, że nacierająca Armia Radziecka jest

już całkiem blisko. Niemcy zaczęli ukrywać się gdzie tylko mogli i pewnego dnia niewolnicy zobaczyli swoich wyzwolicieci czerwonoarmistów.

Cóż, trzeba jakoś starać się dotrzeć bliżej domu — postanowili Wołyniacy. Nazbierało się takich we wsi ze dwadzieścia osób: mężczyźni i kobiety. Zaprzęgli najlepsze poniemieckie konie do furmanki, załadowali swoje walizy i inny dobytek i ruszyli na piechotę za wozem — hen na wschód!

Po dwóch tygodniach doszli do Bielska-Białej. Dalej podróżujących nie puszczono — zostali przez jakąś sowiecką komendaturę skierowani do rozbiórki niemieckiej fabryki. ... o ironio! znów do Gorlic! Lecz póki tam dotarli, to pracy tam już nie było, więc pojechali do Katowic. Potem znów była Bielsko-Biała.

I tu nareszcie ta kołomyjka się skończyła. Otrzymali od jakiegoś polskiego urzędnika „żelazny kwit” i dojechali do Dorohuska. Już czuli się w domu.

Lecz inaczej myśleli wyzwoliciele. Za Bugiem, w Jagotynie odebrano wszystkim niemieckie papiery i z byłych Ostarbajterów zaczęto formować potężny transport.

W końcu przewieziono ich do Włodzimierza Wołyńskiego i oznajmiono, że muszą „jeszcze trochę powojować”. Trwała przecież wojna z Japonią. Jednak tym razem im się poszczęściło. Amerykanie rzucili bomby atomowe i kampania japońska była już nieaktualna.

Niestety znów nie chcieli pana Jarmołę puścić do ukochanej żony. Jako dobry fachowiec, chociaż w wojskowym ubraniu, (tym razem sowieckim) otrzymał skierowanie do Łucka, na budowę. Zdaniem pana Jarmołę był to jednak awans — pracował przy obwodowym Komitecie partii. Towarzysze okazali się bardziej pobłażliwi i po miesiącu pracy zezwolili na kilkudniowy urlop pozwalając mu odwiedzić rodzinę. Urlop - pierwszy od sześciu lat!

Na wiosnę 1946 został demobilizowany i już na zawsze pożegnał się z wojskiem. Potem nastąpił 1948 — kolektywizacja! Nie mógł dojść z ojcem zgody co do gospodarstwa — podatki nałożono okropne. W końcu odebrano im wszystko i pan Jarmoł poszedł pracować do kołchozu — tak jak wszyscy. Przeprowadził do emerytury. Naliczono niewielką, ale jednak.

Dzieci nie mieli — więc i tak na wszystko wystarczało, zresztą na wsi — jak to na wsi: ogród, kilka drzewek owocowych, parę świńek. Otrzymał pan Jarmoł i uprawnienia kombatanckie — a jakże! Policzone mu miesiące służby w Armii Czerwonej.

Anatol Franciszek Sulik

CDN.

Konferencja

Korostyszów w ramach
historii i kultury Ukrainy

Pod taką dewizą w maju 1999 roku w Korostyszewie odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna poświęcona 500. rocznicy pierwszego pisemnego wspomnienia o tym mieście i 200. rocznicy urodzin wybitnego polskiego poety i działacza społecznego Prawobrzeżnej Ukrainy - Gustawa Olizara (1798-1865). Organizatorami konferencji są: Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej, Rejonowa Administracja Państwowa w Korostyszewie, Instytut Historyczno-Filologiczny Badań Regionalnych w Żytomierzu, Państwowy Instytut Pedagogiczny im. I. Franki w Żytomierzu.

Planowane są następujące kierunki:

- historia Korostyszewa, Korostyszew w historii Ukrainy;
- historia Kresów i Rzeczypospolitej: Wołynia i Kijowszczyzny;
- Gustaw Olizar: życie, twórczość, działalność społeczna;
- literatura Kresów, kresy literatury. Literatura Polska Prawobrzeżnej Ukrainy;
- wybitne postacie Wołynia i Kijowszczyzny;
- literatura, kultura, nauka i oświata na Prawobrzeżnej Ukrainie.

Prosimy o przesyłanie artykułów naukowych do 0,5 arkusza drukarskiego (20 tys. znaków) z obowiązkowym powołaniem się na pierwsze źródła i materiały archiwalne w terminie do 1 marca br. pod adresem:

261220 Коростишів
Житомирської області
Міська Рада, вул. Чапаєва, 1
Миколи К. Чиколаю, lub:
262008 м. Житомир-8
А/С 3, Володимиру О. Ершову

Prosimy także podać wiadomości o autorze (miejsce pracy, stanowisko, tytuł naukowy i honorowy, adres domowy i w pracy, telefon).

Materiał przesłany na dyskietce ułatwi pracę KO. Wręczenie zbiorów artykułów naukowych autorom jest bezpłatne.

9 maja br. w Korostyszewie odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Syna Narodu Polskiego i Ukraińskiego - Gustawa Olizara. Oprócz tego planowane są wycieczki literacko-krajoznawcze do Żytomierza i Berdyczowa.

KO gwarantuje gościom i uczestnikom konferencji zabezpieczenie bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia.

Komitet Organizacyjny

Konkurs poświęcony Polakom

Wzbudzić zainteresowanie młodzieży historią, sztuką, obyczajami i współczesnym życiem mniejszości narodowych - takie są cele etnokonsursu „Barwy Ukrainy”, ogłoszonego w audycji „Кольоровий світ” nadawanej na antenie I Programu Radia Ukraińskiego co poniedziałku w godzinach 16.35-17.00.

Ciekawe, że pierwszy etap konkursu poświęcony jest właśnie Polakom mieszkającym na Ukrainie. Poniżej publikujemy pytania konkursu, adresowane przede wszystkim do młodzieży w wieku szkolnym:

1. Dlaczego etnokonsurs „Barwy Ukrainy”, poświęcony mniejszości narodowej, rozpoczyna się właśnie ze znajomości z historią i dniem dzisiejszym Polaków mieszkających na Ukrainie?
2. Kto z Polaków lub osób polskiego pochodzenia zrobił znaczący wkład do ukraińskiej nauki, kultury i sztuki?
3. 200-lecie którego z poetów polskich z decyzji UNESCO odznaczał świat w grudniu 1998 roku?

Autorzy najciekawszych odpowiedzi zostaną wyróżnieni nagrodami, które ufundował Konsulat Generalny RP w Kijowie wspólnie z Kijowską Państwową Administracją Miejską.

Odpowiedzi nadesłać należy do końca lutego pod adresem:

“Кольоровий світ”, Національне радіо України,
Хрещатик 26, Київ 1.

Ogłoszenia

- Конкурс женских фантазий “Подруга писателя” на любом языке. 252150, Киев, а/я 46. Георгий. Босаковський. Київ-146, а/с 330/7.
- Шукаю ділових зв'язків з польськими фірмами по енергозберігаючій техніці і технологіям. Запрошую до організаційного, фінансового, технічного співробітництва. Київ-146, а/с 330/7.
- Поздоровляємо земляків з Хелма з Новим 1999 роком. Бажаємо міцного здоров'я, щастя, радощів. Нехай збудуться всі Ваші мрії. Босаківські. Київ-146, а/с 330/7.
- Родився в Хелмі. Українець. Живу і працюю в Києві. Інженер-енергетик. Пропоную торговельне представництво польських фірм по профілю. Szukamy partnerów w celu stworzenia wspólnego laboratorium dla badań medyczno-biologicznych na zasadach obopólnie korzystnych. Proponuję zgłaszać pod adresem: Ukraina, 253156, Kiev-156, ul. Kioto 13, m. 20. Opolski A.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Losy

Edward Cieszkowski



Kto ty jesteś?

„Kto ty jesteś? Polak mały” - tak zaczynał się wierszyk, którego nauczyła mnie babcia, gdy byłem w wieku pięciu lat. Koniec tego wierszyka jednak nie był zgodny z prawdą, bo byłem nie w polskiej ziemi.

Urodziłem się w 1933 roku na Ukrainie w miasteczku Iziastaw. Właśnie tylko ja - jeden z całej rodziny pochodzący z tego miasta. Ojciec mój urodził się w Moskwie, a matka w Warszawie. A losy złożyły się tak, że ja urodziłem się gdzieś pośrodku.

Mój pradziadek Julian Cieszkowski żył w Moskwie, był artystą malarzem. Miał trzech synów. Jeden z nich Piotr - mój dziadek był cukiernikiem, pracował w firmie „Abrykosowa synowia”. Był autorem wielkanocnego kilkupudowego jajka z czekolady, które prawdopodobnie eksponowano na międzynarodowej wystawie w Paryżu obok również zrobionej z

czekolady - królowej Jadwigi na koniu.

Podczas wojny domowej dziadek Piotr z rodziną wyjechał do Odessy, a stamtąd miał zamiar wybrać się do Polski. Gdy dojechał do Iziastawa granica była już zamknięta, dlatego też osiadł w miejscowości leżącej 60 kilometrów od Polski.

Drugi mój dziadek Józef Kruszyński pochodził z bogatej rodziny. Miał 14 lat, kiedy zmarła mu matka. Porzucił dom i sam zarabiał na życie. W wieku lat 30. ożenił się z moją babcią z domu Czubińskich.

Często jeżdżę pociągami do Jagotyńa i gdy pociąg staje na małej stacji - „Czubiński” wspominał moją babcię i zastanawiam się: czy mój pradziadek Ignacy Czubiński był tylko imiennikiem.

Dziadek Józef pracował na kolei jako fachowiec (babcia mówiła, że jest inżynierową).

Z początkiem pierwszej wojny światowej dziadek z rodziną był przeniesiony w 1914 roku do

Moskwy. Wówczas w rodzinie były cztery córki i jeden syn. Wkrótce dziadka zabrali do woj-ski i babcia z pięciorgiem dzieci musiała dawać sobie radę w nieznanym mieście.

Zaczęła od szycia bielizny



Pradziadek Julian Cieszkowski - artysta-malarz. Moskwa. Koniec XIX w. (Z albumu rodzinnego)

dla żołnierzy, a skończyła szyciem sukien dla modnych pań. Od tego czasu w naszym domu zawsze była nożna maszyna do szycia - „Singer” i manekin do przymiarek.

W końcu wojny dziadek Józef też wybrał się z rodziną do Polski i też dojechał tylko do Iziastawa.

Mój ojciec i brat matki Mietek asystowali przy Mszy Świętej, którą odprawiał ksiądz Ziarnik. Więc nie dziwnego, że mój ojciec i siostra Mietka pobrali się. Szczęście rodzinne trwało jednak niedługo.

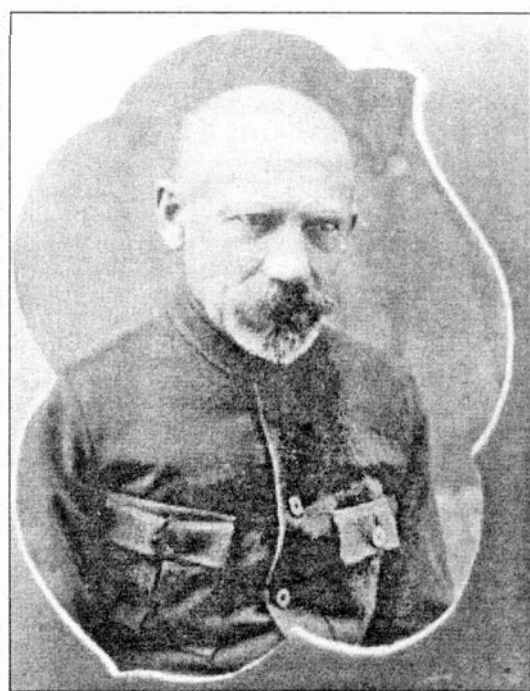
Pierwsza klęska

Nastąpił rok 1937, który przyniósł nieszczęście wielu polskim rodzinom. Wszyscy mężczyźni rodziny, oprócz dziadka Józia, zostali represjonowani. Dziadek Piotr zmarł w 1934 roku.

Mój ojciec dostał 10 lat obozu za wychwalanie „wroga narodu” marszałka Tuchaczewskiego.

A było to tak. Gdy ojciec był jeszcze uczniem technikum budowlanego w Winnicy do hotelu robotniczego trafiło jakoś ilustrowane pismo „Ogoniok” z portretem Tuchaczewskiego. W pokoju, w obecności trzech uczniów ojciec przeglądając pismo powiedział, że gdyby Tuchaczewskiemu dać naramienniki to byłby dobry generał.

Zabrali ojca w Szepetówce, gdy wracał z delegacji. O tym ktoś ze znajomych zawiadomił



Dziadek p. Edwarda - Józef Kruszyński. Lata 20. (Z albumu rodzinnego)

rodzinę. Zesłano go do obozu, gdzieś w Karelui. Pracował przy wyrębie lasu. Dowiedzieliśmy się o tym z listu, który udało mu się tajemnie wysłać, gdyż podlegał zakazowi korespondencji. Po tem pisać pozwolono.

Skrót Gułag zrobił się powszechnie znany po opublikowaniu książki Solżenicyna „Archipelag Gułag”. Ja to słowo znałem jeszcze przed wojną ponieważ listy, które z mamusią pisałyśmy do ojca miały w adresie ten skrót.

W listach ojciec często pisał mi, że spotkamy się w 1947 roku.

Więc czekaliśmy...

CDN.

Kościół

Czy trudno być Polakiem w Kościele?

Gdyby nie Kościół rzymsko-katolicki na Ukrainie, nie wiem jak bym sobie radził w bezpardonowej rzeczywistości ukraińskiej. Chodzi oczywiście o sferę duchową.

Na początku lat 90., jak tylko zaczęli przyjeżdżać do Kijowa kapłani z Polski, to świat dla mnie jakby się odmienił. Kościół oprócz tego, że zawsze był Domem Chrystusowym, stał się dla mnie równoległym Domem Polskim.

Do dnia dzisiejszego pamiętam żarliwe kazania franciszkanina o. Ludwika głoszone po polsku w zrujnowanym kościele św. Aleksandra w Kijowie. Słowo Boże mówione żywą polszczyzną zmieniało moje szare wegetowanie. Zarazem kapłani z Polski jakby przybliżali mi Kraj, za którym wtedy tak bardzo tęskniłem.

Byłem szczęśliwy, bo byłem świadkiem odrodzenia Kościoła i odrodzenia Słowa polskiego na ruinach imperium sowieckiego. Kościół rzymskokatolicki zaczął działać legalnie na Ukrainie. Dużo wysiłków wnieśli księża z Polski w kształtowanie parafii. Byli wyrozumiali i inteligentni. Niejeden z nich w Polsce pracował w o wiele lepszych warunkach niż na Ukrainie. Byłem wdzięczny kapłanom polskim, że często wyrzekając się nawet rzeczy elementarnych, pomagają odrodzić Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie. Polak w tym Kościele zajmował swoje dostojne miejsce.

Ale minęło parę lat

i skończył się okres euforii. Gdy Kościół na Ukrainie bardziej twardo stanął na nogach, kapłani z Polski zaczęli z dystansem ustosunkować się do Polaków. Większość księży nauczyła się języka ukraińskiego. Siostry zakonne w kościele zaczęły mówić przeważnie po ukraińsku. Katechizacja dzieci, w tym i z rodzin polskich, jest teraz prowadzona w Kijowie tylko w języku ukraińskim. Kościół łaciński całą parą pędzi ku Ukraincom, którzy nigdy nie byli większością w wyznaniu rzymskokatolickim. Nawet w administracji prezydenta Ukrainy nie wprowadza się w tak szalonym tempie język ukraiński jak to się robi w Kościele.

Dlaczego tak się dzieje?

Księża tłumaczą to tym, że Polacy na Ukrainie nie władają językiem polskim. Dlatego w kościele muszą głosić Ewangelię w języku zrozumiałym, a takim jest ukraiński. Jest w tym trochę prawdy, ale i dużo przesady. Bo i do znajomości języka ukraińskiego też można mieć pewne zastrzeżenia. Wystarczy wyjść w Kijowie z kościoła na ulicę, by przekonać się jak często słyszy się mowę ukraińską. Ale to już inny temat.

Kilka lat temu, gdy ksiądz Stanisław Szzyrokoradiuk został wyświęcony na biskupa, w wywiadzie dla „DK” wyraźnie powiedział, że w Kościele musi być równowaga między liturgiami po polsku i po ukraiń-

sku. Gdyby ta obietnica się spełniła, to nie pisałbym dzisiaj tego artykułu. A piszę dlatego, że uważam, że Polacy w swoim Kościele są spychani na margines. Można to tłumaczyć różnie. Sami są winni - bo są bierni, słabo znają język polski. Dlatego zmniejsza się liczba nabożeństw po polsku.

Trudno mi powiedzieć czy za tymi tłumaczeniami stoją prawdziwe realia, bo przedmiot jest zbyt delikatny. Ale trzeba też nie zapominać, który z narodów pierwszy ukarano za swoją wiarę katolicką na Ukrainie. Przypomnijmy sobie choć trochę najnowszą historię.

Wierzący Polacy z poświęceniem

stawali w obronie swoich świątyń w czasie akcji zamykania kościołów w latach 30.

Przytoczę parę fragmentów z wydanej niedawno książki tarnopolskiego historyka Henryka Strońskiego pt. „Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie”.

„Przez kilka lat w Kijowie próbowano przejąć kościół św. Mikołaja. Na początku został obłożony wielkim podatkiem, który systematycznie podnoszono, a wśród mieszkańców dzielnicy zbierano podpisy pod petycją o przekazanie katolickiej świątyni na cele kulturalne. Zamiar ten jednak nie powiódł się — wierni, nie bez pomocy finansowej konsulatu polskiego, obronili kościół przed zamknięciem, a władze nie

potrafiły zmusić Polaków do składania podpisów pod petycją”.

Pod koniec roku 1933 instruktorzy rejonowego komitetu partii w Sławucie donosili, że w ich rejonie nie było już ani jednego księdza, a ludność polska wciąż demonstrowała przywiązanie do religii. „Polacy swoje dzieci chrzczą, a ukraińskie dzieci w przeważającej masie już nie chrzczą. Polskie dzieci wiozą 100 i więcej wiorst, po to tylko aby spełnić ten obrzęd.”

Jaki będzie Kościół na Ukrainie

na przełomie tysiącleci zależy nie tylko od osób duchownych, ale i od wiernych wyznania łacińskiego. Wiem, że Kościół rzymskokatolicki jest powszechny i nie ma dominujących akcentów narodowych. Ale trzeba też pamiętać, że po Soborze Watykańskim II Kościół głosi Ewangelię uwzględniając obyczajowość, tradycję i język różnych narodów.

Nie naprawiamy tego, co już uczynił Pan Bóg. Nie robimy z Polaków Ukraińców, a z Ukraińców Polaków. Niech każdy naród ma swoje równe prawa na miejsce w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie. Aby tylko nie było tak, jak powiedział półzartem mój znajomy ksiądz: „Panie Gienu, wy - Polacy znający język polski z czasem wymrą i wtedy kościół będzie ukraińskim”.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

27 stycznia br. w Krakowie zmarł Jerzy Turowicz, jeden z najwybitniejszych polskich intelektualistów i autorytetów powojennej Polski

Zyciorys

Jerzy Turowicz urodził się w 1912 r. w Krakowie. Studiował we Lwowie, potem na krótko przed wojną historię i filozofię na UJ. Działal w Stowarzyszeniu Chrześcijańskiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” i Światowej Federacji Katolickiej Młodzieży Akademickiej

Turowicz został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Polonia Restituta, a w 1982 roku przez papieża Jana Pawła II Komandorią Orderu św. Grzegorza z Gwiazdą. W 1994 r. prezydent RP odznaczył go Orderem Orła Białego. Uniwersytetu Yale i Boston College (USA) uhonorowały go doktoratami honoris causa. Otrzymał też

MIAŁ POTRZEBĘ ŻYCIA KULTURĄ



Redaktor Naczelny „Tygodnika Powszechnego” J. Turowicz (w centrum) w gronie redakcyjnym

„Pax Romana”. W 1939 roku został redaktorem dziennika „Głos Narodu”.

W czasie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w konspiracyjnej działalności kulturalnej, współpracował z podziemnymi czasopismami m.in. „Miesięcznikiem Literackim” i „Kultura Jutra”. Brał też udział w podziemnym ruchu teatralnym, m.in. występował w powstałym w 1942 roku konspiracyjnym Teatrze Niezależnym Młodych Plastyków (Cricot), prowadzonym przez Tadeusza Kantora (grał m.in. w „Balladynie” Słowackiego i „Powrocie Odysa” Wyspiańskiego).

W latach 1945-1953 i od 1956 był redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”, od 1946 członkiem redakcji miesięcznika „Znak”, a od 1960 prezesem Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak”.

Turowicz był członkiem wielu organizacji, stowarzyszeń oraz instytucji krajowych i zagranicznych: w latach 1945-1951 Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, a następnie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Związku Zawodowego Literatów Polskich, PEN-Clubu, Klubu Inteligencji Katolickiej. Od 1960 roku był członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich, a do 1981 roku członkiem Prymasowskiej Rady Społecznej, a także władz m.in. World Conference on Religion and Peace oraz Phi Kappa Theta Fraternity.

francuskie Palmy Akademickie.

Był jednym z niekwestionowanych autorytetów moralnych w Polsce, ponieważ zawsze żył w zgodzie z podstawową zasadą chrześcijaństwa, wedle której słowa powinny odpowiadać czynom, — mówiła w jednym z wywiadów Józefa Hennelowa, wieloletnia redaktorka „Tygodnika Powszechnego”.

„Jestem katolikiem, więc uważam, że pewne wartości biorą się z wiary w Opatrzność, w sens istnienia świata, rzeczywistości, ludzkiego powołania. Człowiek żyje w zmieniającym się świecie, rozwija się, stara się

zrozumieć sens historii, własnego życia, poznaje swoje możliwości. Jeżeli stara się być sobą — bardziej „być”, niż „mieć”, jak powtarza Jan Paweł II — i jeżeli traktuje to, co robi jako służbę społeczną, pełnią i według własnych możliwości, i według możliwości zewnętrznych, to jest to więcej niż można oczekiwać” — mówił o sobie Turowicz.

Turowicz był dziennikarzem, który dogłębnie zajmował się wieloma sprawami. Mówiono o nim, że jest nalogowym czytelnikiem prasy. Codziennie na lekturę poświęcał do 2 godzin. Obok polskiej prasy czytał gazety w języku francuskim, włoskim, niemieckim i angielskim. Sam robił wycinki i segregował je w teczkach. Stosy gazet i książek wypełniały niemal całe mieszkanie Turowicza przy ul. Lenartowicza. „Miał potrzebę życia kulturą” — mówili o nim współpracownicy z „Tygodnika Powszechnego”.

Interesowała go poezja. Turowicz mówił: „Odkryłem dla siebie Miłosza. Jeszcze przed wojną uważałem go za najwybitniejszego polskiego poetę, gdy o Noblu nikomu się nie śniło”. Cenił Herberta, Symborską i Kochanowskiego. Interesowała go muzyka od J. S. Bacha do Leonarda Cohena. Był wielbiciele i przyjacielem „Piwnicy pod Baranami”. Do czasu choroby nie opuszczał żadnej premiery filmowej czy koncertów w filharmonii.

B. W.

Pamiętnik

Mijały dni, a my staliśmy na bocznicę. Codziennie uzupełniano zawartość wagonu nowymi więźniami. Gdy nasz wagon był już skompletowany, podczepiono nowy i oczekiwaliśmy dalej. Teraz już nastroje graniczyły z euforią. Ktoś słyszał, że wracamy do Polski.

Gościł nas, coraz głośniejsze rozmowy, przerywane przez wartownika stanowczym „rozgaworczyki” — toczyły się dalej wokół tego, kiedy już wyruszymy, jak długo będziemy jechać. Nikt nie zastanawiał się nad tym, co będzie w kraju. Wróciliśmy do Polski, do siebie, do Ojczyzny, dla której poświęciliśmy to co najdroższe — wolność, zdrowie i życie.

Spaliśmy spokojnie, gdy pewnej nocy pociąg ruszył w kierunku południowym. Rankiem, po skorzystaniu z ubikacji, myciu i po rozdzieleniu chleba i suszonej ryby, kołysani łagodnym ruchem pociągu, snuliśmy plany na przyszłość. Musiała ona być piękna i dobra. Po takich przeżyciach, po takiej gehennie i tułaczce, wszystko co nas oczekiwało, musiało być dobre.

Pomimo trudnych warunków, w jakich jechaliśmy, przeważnie leżąc na twardych deskach, nie narzekaliśmy. Prawdą jest, że z wielkiej doznanej krzywdy w każdym człowieku rodzi się wielka moc i siła. Toteż już teraz musimy przetrwać, nawet w najgorszych warunkach, bo przed nami wolność.

Mijaliśmy miasta, wsie, osiedla. Często staliśmy na bocznicach po dwa dni, czekając na dołączenie do naszego transportu nowych wagonów. Czasem brakło żywności i przez dzień czy dwa otrzymywaliśmy tylko wodę, wszystko to nic — z każdym dniem, z każdym kilometrem byliśmy bliżej kraju.

Złe warunki doskwierały coraz bardziej. Skąpe racje żywnościowe, brak ciepłej strawy, powodowały silne obstruki i bóle żołądka. Nawet wtedy, gdy bóle wykrzywały twarz grymasem, czy jarzyły się blaskiem gorącej radości. Przez ściany wagonu dochodziły odgłosy życia na stacjach kolejowych. Z tych odgłosów można było wynioskować, gdzie jesteśmy. Uchta, Kotłas, Wołogda, Jarosław, Moskwa, Smoleńsk, Mińsk i wreszcie Baranowicze — moje rodzinne strony.

Pewnego dnia, gdy obudziliśmy się, pociąg znowu stał. Panowała cisza. Nie było gwaru tak zwykłego dla stacji kolejowych. Po śniadaniu niecodzienny ruch przy pociągu, słysząc liczne głosy. Do wagonu wchodził nowy żołnierz, sukcesywnie otwierając się drzwi przedziałów — wychodzimy na peron.

Po trzydziestu sześciu dniach oddycham świeżym powietrzem. Pociąg stoi na bocznicę, przy jakiejś rampie. Wokół całego pociągu gęsto rozstawione posterunki uzbrojonych żołnierzy z karabinami i bagnietami w pełnej gotowości. Ustawiono nas w kolumnę, ogłoszono jak na ironię formułkę o ucieczce (Dokąd? Z powrotem do obozu?) i prowadzono w kierunku miasta.

Na jednym z budynków kolejowych odczytałem napis Brest. Byliśmy w Polsce... To nic, że dziś to miasto to nie Brześć tylko

Wyszedłem z mroku

Marian Marek Bilewicz — żołnierz Armii Krajowej we Lwowie, aresztowany przez NKWD i skazany na dziesięć lat pracy w łagrach Autonomicznej Republiki Komi. Przeżył katownię gestapo, uczestniczył w licznych brawurowych akcjach lwowskiego AK. Z konspiracji do łagrów trafia w 1944 roku w wyniku czystki przeprowadzonej przez NKWD. Najbardziej obszerną i dramatyczną częścią wspomnień jest relacja ze stalinowskich obozów pracy. Przytaczamy ostatni fragment książki opisujący powrót bohatera do kraju.



Brest, to nic, że do Polski wracamy nie z triumfem, ale pod sowieckimi bagnietami. Ważne, że w ogóle wracamy, że już jesteśmy na polskiej ziemi.

Rozległy plac, okolony drutami, był naszym ostatnim miejscem zgromadzenia. Do baraku weszło kilku oficerów w polskich mundurach, przez parę godzin przekazywano akta wszystkich więźniów, a następnie wywoływano alfabetycznie nazwiska i kierowano na drugą stronę drutów. Było nas 780!

Dalej pod bagnietami prowadzono nas w kolumnie do mostu na Bugu. Na końcu kolumny szli nasi polscy oficerowie z dziwnie czerwonymi twarzami. Zamknięto za nami szlaban na moście po stronie sowieckiej. Nasz polski, z wymalowanym trochę kołową piastowskim orzełkiem był szeroko otwarty.

Ojczyzna witała nas szeroko otwartymi ramionami. Na torze kolejowym blisko mostu polskie wagony towarowe, a przy nich kolejarze w polskich rogatywkach.

Po raz pierwszy od szeregu lat usłyszałem:

— Prosimy tedy panowie, prosimy do wagonów.

Panowie wgramolili się z trudem do tych wagonów, luźno po 20-30 osób na wagon. Kolejarze częstują papierosami, twarze wszystkich radosne, szczęśliwe.

Polscy oficerowie gdzieś znikli. Sowieccy stali na moście i na placu przed drutami.

Oczekiwaliśmy odjazdu pociągu. Wszystkie głowy zwrócone na most i przeciwny brzeg. Jeszcze nie wierzyliśmy. Jeszcze można było spodziewać się jakiejś tragicznej niespodzianki. Staliśmy nieruchomo... Wzrok twardniał pomału, poważniało oblicze. Dłonie podświadomie zaciska się w pięści. Na progu Ojczyzny 780 uratowanych synów Matki stało z podniesionymi czołami.

Pociąg nie odjeżdżał. Dzień był jasny i pogodny. Wprawdzie gdzieś z tyłu za nami od strony Kraju słyszał było jakby dalekie pomruki toczącej się burzy.

Patrzyłem dalej na sowiecką

stronę. Uczucie ulgi i radości ustępowało, a to miejsce zajmowało inne uczucie: żalu i bezsilnej złości. Żalu za tymi, z którymi dzieliłem jedną prycę, kawałek chleba, złe i dobre chwile, bezsilną złość, gdyż wiedziałem, że oni dalej pozostaną w okrutnych łapach stalinowskich bestii. A ja nic, ale absolutnie nic nie mogłem na to poradzić.

Pociąg z wolna ruszył. Mijał strasznie rany, poszarpane łono Matki. Gorące uczucie ogarnęło mnie całego.

Polsko! Ojczyzno Miła! Wyciągnęłaś mnie z zachłanych łap stalinizmu, darowałaś mi życie. Do Ciebie teraz należy. Przysięgam Ci to, co przysięgał może nędzarz i tułacz. Ze wszystkich swych sił pracować dla siebie, dla stworzenia takiej Ojczyzny, której synowie nie będą znosić upokorzeń, cierpień, zsyłek i obozów — przemocy.

Bez względu na to, czy okażesz się Matką, czy tylko macochą — służyć Ci będę. A jeśli przyjdzie taka chwila, że zażadasz życia mego, przyniosę Ci je w ofierze gotowy na wszystko.

Tak mi dopomóż Bóg...

Marian Marek Bilewicz

Реализуем в Киеве

украинско-руско-польский разговорник для делового человека /270 стр./

Цена одного экз. 2 гр. В разговорнике отражена бытовая, деловая и культурная тематика. Для оптовых покупателей /от 50 экз./ и подписчиков „ДК” предусмотрена скидка 25 %. (наложенным платежом не высылаем)

Обращаться по адресу: 252054 Киев, Гоголевская, 23 тел./факс 216-87-58

Granica

Kiedy w ubiegłym roku na stacji w Małaszewiczach zapalił się jeden z wagonów, pożaru nie było czym gasić — okazało się, że wszystkie gaśnice wypełnione są spirytem.

Kiedy po 2006 r. Polska będzie przyjmowana do Unii Europejskiej, wielkość naszego produktu krajowego brutto może być porównywalna z rosyjskim (obecnie PKB Rosji jest ponad trzykrotnie wyższy). Wartość PKB na mieszkańca będzie wówczas w Polsce ponad czterokrotnie wyższa niż w Rosji, ponad pięciokrotnie wyższa niż na Ukrainie i sześć razy większa niż na Białorusi. Za wschodnią granicą Polski — wówczas granicą zachodnią Europy — mieszkać będzie 250 mln obywateli byłego ZSRR, zapewne w znacznej części zdesperowanych.

Na Bugu będzie się zaczynał lepszy świat. Ilu naszych wschodnich sąsiadów, którzy nie muszą już być „narodem wewnętrznym”, czyli — jak uważał Dostojewski, a podtrzymują tę opinię m.in. Aleksander Sołżenicyn i Władimir Bukowski — stroniącym od emigracji i źle znoszącym życie na obczyźnie, zdecyduje się na przyjazd na stałe do „polskiego raju”? Przyjadą przestępcy czy osoby najlepiej wykształcone i najbardziej przedsiębiorcze?

Osiedlą się w Polsce wschodniej mafiosi czy profesorowie wyższych szkół, artyści i biznesmeni? W najbliższych latach granica na Bugu może się stać nowym berlińskim murem bądź chronioną zasiekami granicą Stanów Zjednoczonych i Meksyku sprzed

Rio Grande Europy

podpisanie porozumienia o wspólnej strefie handlu — NAFTA.

Na razie przemysłnicy przewo-

cane są najczęściej pociągami. Składy kursujące pomiędzy przygranicznymi miastami po obu stronach Bugu nazywane są „Prze-

Turyści z Zachodu chętnie fotografują przyłapanych na granicy nielegalnych imigrantów, szczególnie tych najbardziej pomysłowych. W 1997 r. zatrzymano na przykład helikopter wypełniony przybyszami z Azji. „Nielegalów” znajdowano w podwójnym dnie podłogi tira wypełnionego kukurydzą, za sekretną ścianą ciężarówki z transportem wyłaczanek do jaj. Jeden ukrył się pod maską samochodu dostawczego — ściągnięto go omdlałego z gorącego silnika.

Obywatele Armenii są znani z tego, że tuż po przejechaniu ukraińskich punktów kontrolnych wyskakują z pociągów. W lipcu zeszłego roku strażników próbował przechytrzyć Syryjczyk, który ukrył się w torbie podróźnej, schowanej pod siedzeniem w przedziale pociągu z Kijowa do Warszawy. Większość przyłapanych próbuje szczęścia ponownie. O ile obywatele krajów środkowej Azji i Afryki postrzegają już Polskę jako kraj Zachodu, miejsce, gdzie wielu chciałoby osiąść na stałe, o tyle Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy i Litwini chcą się przede wszystkim u nas wzbogacić: handlując lub pracując na czarno. Socjologowie z uniwersytetu w Petersburgu szacują, że „z Polski” żyje dziś co naj-

mniej 10 mln mieszkańców byłego ZSRR, a niemal połowa z nich zarabia u nas po kilka tysięcy dolarów rocznie (spora część zostaje w polskich bankach, sklepach, supermarketach.) „Przejechać Bug i umrzeć!” — żartobliwie parafrazują niektórzy złotą myśl odnoszącą się do Paryża, a apoteozującą „polską strefę dobrobytu”.

Nowego muru berlińskiego na Bugu obawiają się przede wszystkim obywatele państw byłego ZSRR: boją się wprowadzenia wiz, szczelności „zielonej granicy”, przewidują, że oferowane przez nich kiepskiej jakości towary nie znajdą uznania u bogacących się Polaków, spodziewają się ochrony miejsc pracy w Polsce, wymuszonej przepisami Unii Europejskiej, wreszcie — sądzą, że polskie prawo (dostosowane do unijnych standardów) mocno ograniczy przemysł oraz podatność urzędników na korupcję.

Polacy są podzieleni: mieszkańcy centralnej i zachodniej części kraju chcą uszczelnienia wschodniej granicy i ukrócenia przemytu oraz zahamowania przenikania rosyjskojęzycznych przestępców; mieszkające we wschodniej Polsce obawiają się natomiast, że mur na Bugu ograniczy ich dochody z przygranicznego handlu, doprowadzi do opuszczenia tych stron przez młodzież.

— Gdy granica na Bugu stanie się granicą Unii Europejskiej, stracą wschodni sąsiedzi Polski, stracą regiony przygraniczne, ucierpią rodziny bo wiele z nich żyje po obu stronach granicy — mówi Klaus Bachmann, korespondent prasy niemieckiej w Polsce.

Agnieszka Hyży

(„Wprost” nr 24)



Strażnica Straży Granicznej im. gen. Nikodema Sulika we Włodawie

żą spirytus w plastikowych butelkach z napisem „Royal American” albo po prostu w woreczkach różnej wielkości. Umieszczany jest on w kołach zapasowych, oponach, pod tapicerką. — Przyłapani na przemyśle nie awanturują się, sami karnie przelewają zawartość „plastiku” do beczek. Przy niewielkich ilościach przemycanego spirytusu wszystko kończy się na przypadku „dowodu przestępstwa” — mówi kpt. Stanisław Zelent, komendant Granicznego Punktu Kontrolnego w Dorohusku.

Alkohol i papierosy przem-

mytnikami”. Pogranicznicy i celnicy nie mogą wszystkiego skontrolować, bo w jednym pociągu podróżuje czasem kilkaset przemytników. Dokładna kontrola sparaliżowałaby ruch. Kiedy w ubiegłym roku na stacji w Małaszewiczach zapalił się jeden z wagonów, pożaru nie było czym gasić — okazało się, że wszystkie gaśnice wypełnione są spirytem. Z Polski na Ukrainę przemycano się z kolei głównie samochody. W 1998 r. funkcjonariusze NOSG udaremnili przerzut 750 aut wartych 30 mln zł.

chytzyć Syryjczyk, który ukrył się w torbie podróźnej, schowanej pod siedzeniem w przedziale pociągu z Kijowa do Warszawy. Większość przyłapanych próbuje szczęścia ponownie. O ile obywatele krajów środkowej Azji i Afryki postrzegają już Polskę jako kraj Zachodu, miejsce, gdzie wielu chciałoby osiąść na stałe, o tyle Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy i Litwini chcą się przede wszystkim u nas wzbogacić: handlując lub pracując na czarno. Socjologowie z uniwersytetu w Petersburgu szacują, że „z Polski” żyje dziś co naj-

Karta Polaka

RESORTY NIE SĄ PRZECIW

Obywatelstwo i repatriacja

Postępują prace nad senackim projektem ustaw o obywatelstwie, Karcie Polaka i repatriacji. W poniedziałek 18 stycznia debatowały nad tą sprawą senackie komisje emigracji i ustawodawcza. Głos zabrali przedstawiciele MSZ i MSWiA. Wbrew obawom, nie zanegowali sensowności i potrzeby proponowanych przez Senat rozwiązań.

Predstawiciel MSWiA wiceminister Piotr Stachańczyk zadeklarował w imieniu swojego resortu, że proponowane ustawy są ważne, cenne, z ogólnego punktu widzenia potrzebne. Wyraził natomiast zastrzeżenia co do konkretnych rozwiązań, m.in. za nierealny uznał zapis w projekcie ustawy repatriacyjnej nakładający na państwo obowiązek zapewnienia repatriantom pracy. Zwrócił też uwagę, że wpisywanie do projektu wydatków z budżetu na repatriację jest niezgodne z Konstytucją, gdyż kwestię tę może regulować tylko ustawa budżetowa. Min. Stachańczyk poinformował również, że rząd pracuje nad własnym projektem ustawy o obywatelstwie, już do końca lutego projekt trafić ma na forum Rady Ministrów.

Pozytywne ocenił też senackie projekty wiceminister spraw zagranicznych Radek Sikorski. Natomiast na wniosek przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Senatu sen. Władysława Bartoszewskiego inicjatorzy ustawy o Karcie Polaka zgodzili się wstępnie na wycofanie zapisu o składaniu przez osobę otrzymującą Kartę przyrzeczenia wierności „Narodowi i Rzeczypospolitej”.

Nistety, żaden z uczestników dyskusji nie poruszył, nieobecnej w projektach, kwestii uznania obywatelstwa polskiego Polaków zamieszkujących byłe Kresy Wschodnie II RP. Pojawił się wprawdzie, z inicjatywy przewodniczącego komisji ustawodawczej sen. Piotra Andrzejewskiego, postulat wypowiedzenia regulującej tę kwestię konwencji pomiędzy Polską a ZSRR z 1965 roku, ale tylko w kontekście ułatwienia starań o obywatelstwo polskie repatriantom. Brak regulacji w sprawie obywatelstwa dla Kresowian to niewątpliwie najslabszy punkt senackiej inicjatywy.

JCK

Informacja

Z prasy polskiej

□ W Gdańsku odbył się I Zjazd Ruchu Społecznego AWS. Przewodniczącym partii wybrany został premier Jerzy Buzek. Funkcję sekretarza generalnego objął wicepremier Janusz Tomaszewski, przewodniczącym Rady Politycznej został wicepremier klubu parlamentarnego AWS Jacek Rybicki. Wszyscy liderzy wybrani zostali przygniatającą większością głosów, jako jedyni kandydaci. Także cały skład Rady Politycznej wybrany został zgodnie z instrukcjami kierownictwa Ruchu.

□ Ponad trzy tysiące rolników zrzeszonych w „Samoobronie”, Rolniczej „Solidarności” i Krajowym Związku Kółek i Organizacji Rolniczych zablokowało przejście graniczne w Świecku (woj. lubelskie). Rolnicy domagali się podjęcia przez rząd działań na rzecz zwiększenia opłacalności produkcji rolnej i uszczelnienia granic przed napływem importowanej żywności. Na znak solidarności z blokującymi przejście w Świecku członkowie „Samoobrony” blokowali drogi w innych częściach kraju.

□ Uroczystym koncertem w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej zainaugurowany został Międzynarodowy Rok Chopinowski ogłoszony przez UNESCO z okazji 150 rocznicy śmierci Fryderyka Chopina. Dzięki twórczości Chopina przetrwaliśmy jako naród, jako wielki naród europejski — mówił na uroczystości otwarcia Roku Aleksander Kwaśniewski.

□ Niemiecki Związek Wypędzonych (BdV) zażądał od Polski i Czech, by zezwoliły Niemcom wysiedlonych z terytoriów tych państw po II wojnie światowej na powrót i wypłaciły odszkodowania utracone mienie. Przewodnicząca Związku Erika Stenbach stwierdziła, że Polska i Czechy powinny brać przykład z Rumunii, która zgodziła się na powrót Niemców, oraz Estonii, która także zwraca im dawne majątki.

OTO POLSKA



Hejnał krakowski

Dzieje II Rzeczypospolitej

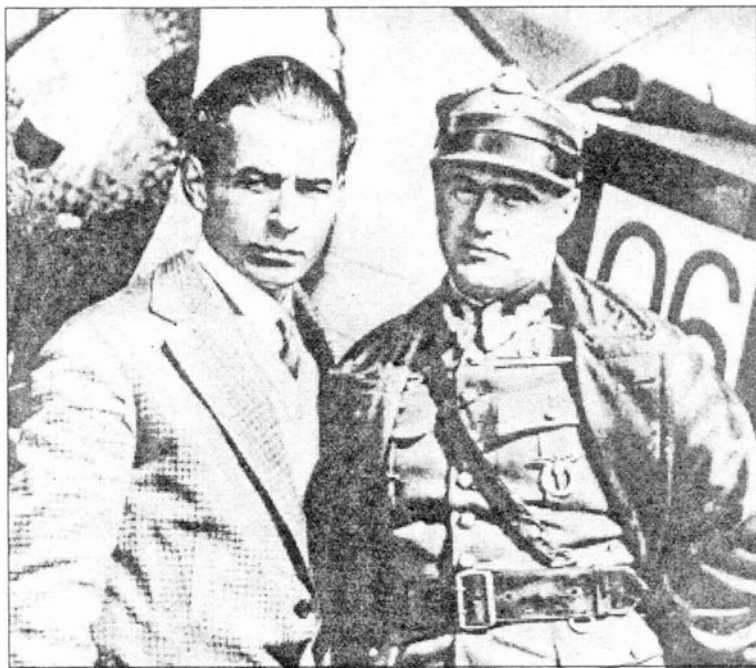
(ciąg dalszy z nr 104)

Społeczeństwo polskie II Rzeczypospolitej budowało swą państwowość w niezmierznie trudnych warunkach, zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych. Pierwsze lata niepodległości to walka o zachowanie suwerenności i jak najkorzystniejszy przebieg granic, a także przeciwdziałanie skutkom zniszczeń wojennych, które w sposób szczególnie dotknęły centralne ziemie polskie (bezpośrednie zaplecze frontu wschodniego, eksploatowane najpierw przez Rosjan a następnie przez Niemców).

W ciągu niespełna dwudziestu lat zatarto najwyraźniejsze ślady zróżnicowania ziem wchodzących przez ponad 100 lat w skład trzech organizmów państwowych; Polacy unowocześnili swoją gospodarkę, mimo utraty dotychczasowych rynków zbytu (w Niemczech i Rosji); wychowali rzeszę specjalistów z różnych dziedzin, mogli poszczycić się wieloma osiągnięciami kulturalnymi (m.in.

metropolii europejskich. Jednym z największych osiągnięć państwa i społeczeństwa było

Zbyt krótki czas istnienia niepodległego państwa nie pozwolił na uporanie się ze



Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura po zwycięstwie Challendu, w Berlinie w 1932 roku

upowszechnienie oświaty, a także masowy rozwój czytelnictwa (trzykrotnie spadła liczba analfabetów, obecnych głównie na terenach centralnych kraju i na wschodzie; ten stan oświaty państwo odziedziczyło po Rosji carskiej).

W tym zakresie instytucje państwowe wspomagały liczne szkoły prywatne (w tym zakonne stojące na wysokim poziomie), stowarzyszenia oświatowe, z Polską Macierzą Szkolną na czele, uniwersytety i czytelnie ludowe. Obok szkolnictwa podstawowego powstawały nowe uczelnie wyższe, w tym uznany w Europie Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL).

Polacy, choć rozbici polityczne — czego wyrazem była obecność na scenie politycznej kilkuset partii parlamentarnych i (w większości) pozaparlamentarnych — byli zgodni co do podstawowych wartości. Były nimi: przywiązanie do własnego dziedzictwa, miłość i poświęcenie dla ojczyzny, przywiązanie do wiary przodków (stąd niezachwiana pozycja kościoła katolickiego) i zarazem wolności religijnej, tak charakterystycznej dla społeczeństwa — od pokoleń — wielonarodowego i wielowyznaniowego.

Mimo upadku systemów demokratycznych w wielu krajach ówczesnej Europy i wzrastającej fascynacji faszyzmem, a także komunizmem (np. znani intelektualni zachodni), w Polsce jedynie na wąskich marginesach życia politycznego znaleźć było można zwolenników zachowań ekstremalnych. Nadchodzące lata — II wojny światowej — poddały społeczeństwo polskie niespotykanemu w dziejach egzaminowi z patriotyzmu, który zdało celując m.in. dzięki istnieniu wolnej i suwerennej ojczyzny w latach 1919-1939.

wszystkimi problemami; niektóre zaś wydawały się być nierozwiązywalnymi.

Do tych ostatnich należały napięte stosunki z sąsiadami a także trudności w ułożeniu współżycia Polaków z Żydami i Ukraińcami. Żydzi, ludność wyznania mojżeszowego, naród odrębny i kultywujący swą tożsamość — stanowili niewiele ponad 10% obywateli państwa polskiego (ponad 3 mln wg spisu z 1931), ale w miastach (np. w Warszawie, we Lwowie czy w Wilnie) liczba ich dochodziła do 30%, w miasteczkach zaś na kresach wschodnich do 80%.

Dysponowali jednak co najmniej połową kapitału poza rolnictwem, co wedle niektórych ówczesnych opinii hamowało naturalny przepływ ludzi ze wsi do miasta i tworzenie polskiej warstwy średniej; posiadali też znaczne wpływy wśród wolnych zawodów, w tym w prasie.

To wszystko — szczególnie w obliczu kryzysu ekonomicznego — stało się powodem nawoływań do wspierania polskiego handlu przez bojkot sklepów żydowskich i projektów emigracji zorganizowanych w stowarzyszenia i spółdzielnie polskich rodzin rzeźmieńskich na wschód, gdzie odsetek Żydów był największy, a także do wywoływania licznych burd przez skrajną prawicę narodową z wybijaniem szyb sklepów żydowskich, czy też do tworzenia tzw. gett ławkowych na niektórych wyższych uczelniach.

Dodatkowo, część Polaków nie doceniająca — również z racji izolowania się samych

Żydów — ich zróżnicowania politycznego (najsilniejsze wpływy posiadali syjoniści i konserwatyści) obarczała cały naród żydowski odpowiedzialnością za wpływy komunistyczne w kraju.

To rodziło zrozumiałe spekulacje na temat obywateli polskich pochodzenia żydowskiego wobec II Rzeczypospolitej. Pomimo tych — trudnych często — kontaktów należy podkreślić, że Żydzi posiadali największy zakres samodzielności wewnętrznej w państwie polskim (nastąpił bujny rozkwit szkolnictwa religijnego, placówek naukowych i piśmiennictwa w języku jidysz, hebrajskim i polskim; powstały liczne stowarzyszenia żydowskie, np. sportowe); istniało też wiele płaszczyzn, na których spotykali się Żydzi i Polacy; dotyczyło to szczególnie kultury i nauki, np. humanistyka, którą reprezentowali — obok innych — sław — świetni historycy Marcei Handelsman, założyciel Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego, czy też Szymon Aszkenazy.

Stosunki polsko-ukraińskie w okresie II Rzeczypospolitej naznaczone były piętnem pokonania brzeskiego i walką o Lwów w listopadzie 1918 r. (według spisu z 1931 r. w granicach państwa polskiego — na kresach południowo-wschodnich — żyło ponad 5 mln Ukraińców).

Potrzeby unifikacyjne kraju,



Władysław Grabski (1874-1938), premier ekonomista

dzielnie gospodarcze i placówki oświatowe (np. "Ridna Szkoła", "Proswita"), a także towarzystwa naukowe i wydawnictwa. Stąd szczególnie w okresie rządów sanacji (po 1926 r.) część inteligencji ukraińskiej zdecydowała się na lojalną współpracę z rządem (Wasyl Mudryj, przywódca tego środowiska politycznego, pełnił nawet w latach 30. funkcję wicemarszałka sejmu).

W tendencjach tych podtrzymywał naród ukraiński — w znacznej części wyznania grekokatolickiego — arcybiskup unicki Andrzej Szeptycki, rezydujący we Lwowie. Bez wątpienia w porównaniu z sytuacją Ukraińców w ZSRR, gdzie podlegali oni prawu państwa totalitarnego, w granicach II Rzeczypospolitej mieli zdecydowanie więcej swobód i szans na podtrzymanie swej tożsamości.

Osobny problem stanowiła mniejszość niemiecka, licząca w 1931 r. blisko 800 tys., konstatująca fakt znalezienia się w granicach Polski i od początku obdarzana sporą niechęcią ze strony tworzącej się administracji polskiej. W pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Niemcy — wykorzystując swój potencjał ekonomiczny — utrzymali wysoką pozycję w gospodarce, głównie na Śląsku; zakładali własne organizacje (przede wszystkim stowarzyszenie Volksbund), w których próbowano podważyć zachodnie granice kraju.

Po dojściu Hitlera do władzy na zachodnich rubieżach Polski pojawia się prężna Partia Młodo-niemiecka, której działacze — finansowani przed Niemcy — jawnie opowiadali się za powrotem ziem

byłego zaboru pruskiego do III rzeszy. W okresie najazdu hitlerowców na Polskę w 1939 r. większość obywateli II Rzeczypospolitej pochodzenia niemieckiego poparła najeźdźców. Do pięknych wyjątków należały niektóre rodziny protestanckie, w tym bracia Edmund i Juliusz Burche (od 1937 r. biskup ewangelicki w Warszawie). Zginęli nie chcąc się wyrzec swej przybranej ojczyzny.

Jan Żaryn
CDN



Stanisław Wojciechowski, prezydent RP (1869-1953)

Nagroda Nobla dla pisarza Władysława Reymonta, światowej sławy muzyki z Ignacym J. Paderewskim i Karolem Szymanowskim na czele), naukowymi (np. lwowska szkoła matematyczna z Wacławem Sierpińskim i Stefanem Banachem na czele), czy też technicznymi, a wreszcie i sportowymi (np. światowej sławy lotnicy S. Wigura i F. Żwirko). W latach 30. pojawiły się na ekranach kin ambitniejsze obrazy filmowe (w tym dźwiękowe). Polska posiadała, tradycyjnie już, grono świetnych aktorów teatralnych i filmowych (z Polą Negri, gwiazdą międzynarodowej sławy, na czele).

Polska w tym okresie — pod względem rozwoju gospodarczego, a także cywilizacyjnego — plasowała się wśród średniozamożnych państw europejskich (obok Hiszpanii i Węgier), nie oddalając się zbyt od najlepszych. Największe miasta polskie; Warszawa, Kraków, Wilno czy Lwów nie różniły się na niekorzyść od najświetniejszych



Władysław Reymont

a także obawy władz polskich przed wpływami komunistycznymi na terenie kresów południowo-wschodnich kazały ograniczyć aspiracje tamtejszej ludności ukraińskiej, wyrażające się m.in. w dążeniu do autonomii (na wzór Górnego Śląska) i do utworzenia własnego uniwersytetu kształcącego elity intelektualne.

Pomimo tych ograniczeń, miejscowa ludność — korzystająca z prawa państwowego — mogła zakładać własne spół-

Młodzież

Zawód modelki był do niedawna traktowany w Polsce z przymrużeniem oka, jako zawód gorszego gatunku, podejrzany i dziwny. W polskim konserwatywnym i pruderyjnym społeczeństwie wielu osobom kojarzył się z brudem tego świata.

Wszystko to jednak ostatnimi czasy się przewartościowało, tzn. mniej więcej od momentu, kiedy zaistniał konkurs Miss Polonia, stosunek do tego zawodu zaczął się dość szybko zmieniać. Biznes związany z ładnymi panienkami okazał się atrakcyjny, nie podejrzany, dostarczający emocji a dziewczętom zaczął przynosić wiele nagród rzeczowych. Bycie modelką przestało być czymś zenującym i wstydlwym.

Wiele laureatek konkursu pracuje w różnych miejscach na świecie, a ich kariery zawodowe stały się wzorem do naśladowania ich następczyni. Praca w tym zawodzie na Zachodzie, ponieważ kojarzona jest z bogatym światem oraz z tym, że zarabia się "prawdziwe pieniądze", stała się dla wielu osób wręcz synonimem sukcesu. Rzesze młodych dziewcząt zaczęły marzyć o tym, aby opuścić biedny, znajdujący się w kryzysie kraj, wyjechać za granicę i zacząć zarabiać "lepsze" pieniądze, oficjalnie i metodą w miarę atrakcyjną, bo zapewniającą efektywną oprawę i nadzieję na popularność.

Tak naprawdę nie jest to tylko marzenie Polek. O karierze gwiazdy reklamy marzy wiele osób na całym świecie. Sama nigdy nie zdecydowałam się pracować w tym zawodzie, chociaż otrzymywałam propozycję od renomowanych londyńskich agencji i paryskich domów mody (między innymi od jednej z najbardziej prestiżowych na świecie — Elity). Znam jednak sporo dziewcząt pracujących w różnych agencjach na świecie.

Postaram się dać kilka wskazówek tym dziewczynom, które postanowiły zostać profesjonalnymi modelkami.

Po pierwsze, karierę na Zachodzie

zaczyna się w bardzo młodym wieku. Już 13-letnie dziewczynki i chłopcy pracują w renomowanych agencjach. W interesie firmy leży zatrudnianie jak najmłodszych osób.

Wykonywanie tego zawodu jest nierozłącznie związane z wiekiem. Dziewczyna 30-letnia w tej profesji jest już właściwie staruszką. Czym młodszą osobę agencja zatrudnia, tym więcej może zarobić, gdyż dłużej będzie ona dla niej pracować. Agencja ma wtedy większe szanse, by ją wypromować, tzn. używając własnych układów i możliwości spowodować, by stała się znaną dobrze opłacaną modelką, przynoszącą dochody właścicielom firmy. Tak więc trzeba zaczynać młodo. Możliwie jak najwcześniej.

Po drugie, trzeba znać język zachodni,

najlepiej angielski gdyż jest on obecnie najbardziej "międzynarodowy". Można śmiało powiedzieć, że pełni tę rolę, jaką w swoim czasie miał spełniać esperanto. Większość Miss ze wszystkich krajów świata podczas międzynarodowych konkursów piękności mówi lepiej lub gorzej po angielsku. Warto więc sobie uświa-

Magdalena Jaworska



Zdobywczyni tytułu „Miss Polonia”, od niedawna absolwentka uniwersyteckiego wydziału filozofii

domić, że ta umiejętność umożliwia kontakt z ludźmi na całym niemal świecie.

Bez znajomości (choćby podstawowej) języka obcego, niekoniecznie angielskiego (może być to niemiecki czy francuski), nie ma co myśleć o pracy i karierze na Zachodzie.

Po trzecie, i pewnie

najistotniejsze,

ważna jest odpowiedź na pytanie, jaki wygląd zewnętrzny powinna mieć kandydatka na modelkę?

Na początek pragnę przekazać wszystkim dziewczynom, które mają jakiegokolwiek kompleksy z powodu swego wyglądu i nie wierzą w siebie (a chcą pracować w tym zawodzie), że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, iż "musi się być piękna" nie jest to prawda.

Modelka musi być przede wszystkim wysoka i chuda — biodra 88-90 cm, 173 cm (5'8) wzrostu — to wymagane minimum. Dziewczeta, które są niższe, tzn. ok. 170 cm wzrostu, mają zdecydowanie mniejsze szanse dostania się do agencji. Te jeszcze niższe mogą być zatrudnione jako fotomodelki. Istnieje bowiem wyraźna specjalizacja w tym zawodzie. Jedne dziewczyny chodzą po wybiegu, te powinny mieć minimum 173 cm. Inne pozują do zdjęć i wtedy wzrost nie jest tak bardzo ważny.

Istotne są wtedy inne atuty, np. fotogeniczność czy piękne włosy. Specjalizacji jest sporo, tak, że właściwie każda atrakcyjna kandydatka ma szansę.

Dziewczyny wysokie mają zawsze większe szanse niż niższe. Piszę specjalnie "niższe" nie "niskie", gdyż rzeczywiście niskie zatrudnia się w agencjach niechętnie, chyba że mają inne atuty, o których dalej.

A więc czym wyższy wzrost tym lepiej. Należałoby postawić pytanie — czy modelka musi być ładna i zgrabna? Otóż, piszę to z całą świadomością, nie. Oczywiście, zgrabna mają większe szanse zrobienia kariery w tym zawodzie niż niezgrabne, nie jest to jednak reguła.

Wiele chodzących "po wybiegu" dziewczyn ma na przykład

nie najlepsze, często nawet krzywe nogi. Wiele, szczególnie europejskich domów mody, nie poszukuje skończonych piękności, chodzących lalek, które często są bez wyrazu, posiadają urodę bez znamion indywidualnych, ujawniających osobowość.

Specjaliści od reklamy poszukują osób reprezentujących pewny określony typ urody. Zupełnie inne dziewczyny pracują np. dla Chanel niż dla Paco Rabanne. Rynek jest bardzo duży, a zapotrzebowanie na ciągle nowe twarze w setkach agencji na świecie — ogromne. Reklama jest potęgą. Do promowania tysięcy produktów potrzebne są stale nowe, młode twarze i postacie. Zatrudnić się więc jako modelka na Zachodzie nie jest specjalnie trudno.

Jak się jednak dostać, mieszkając w Polsce, do agencji w Londynie, Rzymie czy w Nowym Jorku, nawet jeśli spełnia się wszystkie wymagania? Jest na to kilka sposobów. Można to zrobić na własną rękę, albo skorzystać istniejące już w Polsce możliwości. Zwrócić się do określonych instytucji, to znaczy przede wszystkim do agencji modelek. Pojawiły się w Polsce około trzech lat temu. Radzę jednak korzystać ze znanych i mających już pewną renomę i doświadczenie.

traktu z taką firmą związane jest ze zmianą zamieszkania i trybu życia. Te kroki powinny podejmować dziewczyny zdecydowane na dokonanie istotnych życiowych wyborów.

Gdy decydują się na ten typ pracy, niemożliwe staje się skończenie studiów, a nawet często szkoły. Dziewczyny, które dopiero po ukończeniu studiów myślą o zrobieniu kariery modelki, czyli w wieku około 24 lat, muszą pamiętać, że nie będą należały do najmłodszych w gronie profesjonalistek, toteż ich szanse na dostanie się do elity zawodowej są naprawdę niewielkie.

Tego dylematu nie mają osoby innych narodowości, czy Polki mieszkające na stałe za granicą. Teoretycznie mogą one kończyć szkoły czy studia i jednocześnie pracować. Z drugiej strony, większość studentek nie najlepiej czuje się w takiej roli. Zawód ten ma bowiem swoją specyfikę, cały czas wystawia się siebie na sprzedaż, co nie każdy lubi, należy

dla siebie makijaż, znaleźć korzystną fryzurę. Ważna jest bowiem pierwsza prezentacja w agencji (nie radzę jednak wtedy ostro się malować). Jak będzie to wyglądało dalej, to zależy już od twojego potencjalnego prawodawcy. Jedni zapewniają charakterystatorów przed pokazami, czy sesją zdjęciową, inni nie. Dobrze jest więc posiadać wiedzę o tym, jak podkreślić swoją urodę, kreować własny wizerunek. Dziewczyny, które nigdy się nie malowały, powinny skorzystać z fachowej porady dobrej kosmetyczki.



Następna umiejętność — to pozowanie fotografom.

Dobrze jest podpatrując pozy modelek z żurnali czy pokazów mody, ćwiczyć w domu, przed lustrem. Przyjmować różne ustawienia głowy aż do znużenia, by później przed obiektywem zachowywać się swobodnie.

Jerry Hall, jedna z najlepiej opłacanych obecnie modelek świata, instruktowała swego czasu młode adeptki zawodu w angielskiej telewizji, co powinny robić, by być profesjonalistkami. Opowiadała, jak sama nieskończoną ilość razy na początku swojej kariery powtarzała różne ustawienia głowy, przyjmowała do znużenia podpatrzone u innych pozy, by później wypaść jak najlepiej.

Bycie modelką to po prostu praca,

nierzadko ciężka, wymagająca określonych umiejętności, niezłej kondycji fizycznej, a także — co może niektórych zdziwić — psychicznej.

Kandydatkom do tego zawodu nasuwa się pytanie — dlaczego. Wydaje się to przecież bardzo przyjemnym zajęciem. Otóż w zawodzie tym panuje ogromna konkurencja. Pięknych dziewcząt na świecie są tysiące. Trzeba czasami posiadać ogromny hart ducha, by pięć się w górę. ■

Jak zostać modelką?

Zawsze bowiem istnieje możliwość, że niechcący wyjedzie się za granicę do domu publicznego, a nie do agencji reklamowej.

Można również startować w konkursach piękności, które promują dziewczyny także do tego zawodu. Zasada bowiem w tym przemyśle, jak zresztą w każdym show-biznesie jest taka, że zawsze lepiej jest być „skądś”, nie być zupełnie anonimowym, a więc mieć jakieś osiągnięcia np. tytuł Miss czy Vice-Miss Polonia, albo znać kogoś wpływowego, kto pomoże nawiązać kontakty, wprowadzi we właściwe kręgi. Nie jest jednak tak, że „z ulicy” nie można zrobić kariery gwiazdy reklamy, takie przypadki zdarzały się i zdarzają.

Co to jednak znaczy zostać modelką „z ulicy”?

To znaczy, że dziewczyna sama stara się o pracę. Wbrew pozorom nie jest trudne. Trzeba zrobić serię zdjęć. Lepiej żeby zrobił je profesjonalny fotograf, ale niekoniecznie. Wiele agencji preferuje amatorskie zdjęcia albowiem w przypadku profesjonalnych zupełnie nie można zorientować się, jak kandydatka wygląda naprawdę.

Następnie wybrać najlepsze, zdobyć adresy firm w Londynie czy Nowym Jorku (np. z książek telefonicznych) i wysłać swoje fotooferty (każde większe miasto posiada książkę telefoniczną, w której numery i adresy ułożone są branżowo — należy szukać po prostu pod hasłem agencje modelek).

Można również w czasie wakacji osobiście je odwiedzić lub zatelefonować. Dużych metropolii są setki, w każdym z tych miast są dziesiątki takich agencji, tak więc nawet rachunek prawdopodobieństwa wystarczy do tego, aby zrozumieć, iż szanse na dostanie się do jednej z nich są bardzo duże. Tym bardziej, że ostatnio słowiańska uroda jest w cenie.

Podejmując te kroki, trzeba jednak pamiętać, że podpisanie kon-

się też liczyć z ostrą walką z konkurentkami o ciągle nowe kontakty, o to by ktoś kupił twoją urodę, twoją prezencję, a nie inną i na dodatek dobrze zapłacił.

Podsumowując: dostanie się do zachodniej agencji

nie jest specjalnie trudne. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że praca modelki jest to zawód, od dziewczyn wymaga się zatem określonych umiejętności. Dobrze jest więc zdobyć je jeszcze w kraju, gdyż na zachodzie za taką naukę trzeba płacić i to dużo. Np. Renata Fatla, Miss Polonia 86 za 2 miesiące lekcji u czarnoskórej profesjonalistki Paolet zapłaciła 800 dolarów.

Jakie to są umiejętności?

Przed wszystkim umiejętność fachowego poruszania się po wybiegu dla modelek. Nie jest to proste. Chód profesjonalistki jest bardzo charakterystyczny, połączony z obrotami i wyuczonymi pozami. Gdy patrzy się na chodzące ląbedzmi krokiem dziewczyny w czasie pokazów, wydaje się to bardzo łatwe. Ale nauczanie się fachowego, płynnego poruszania szczególnie w wysokich obcasach wymaga wielu, wielu ćwiczeń.

Najlepiej uczyć się oczywiście pod fachowym okiem. Jak tego dokonać, skąd wziąć specjalistów? Radzę zapisać się po prostu na kursy dla modelek, które organizowane są obecnie w wielu miastach Polski. Poza tymi zajęciami warto samej powtarzać w domu, dużo ćwiczyć, aby uzyskać płynność i pewność.

Trzeba również popracować nad swoim wyglądem.

Nauczyć się robić odpowiedni



W 1683 roku wyruszyła wielka turecka wyprawa wojenna na Austrię. Ogromną armią dowodził wielki wezyr Kara Mustafa. Turcy bez większych przeszkód doszli do stolicy Austrii — Wiednia i rozpoczęli oblężenie miasta. Załoga broniła się mężnie, lecz Turcy bez przerwy ostrzeliwali miasto z armat i raz po raz szturmowali. Cesarz wysłał więc do Jana III poselstwo z prośbą o ratunek.

Król pośpiesznie zebrał 25000 żołnierzy i szybkim marszem szedł na odsiecz. W pobliżu Wiednia Polacy spotkali się z wojskami austriackimi i niemieckimi. Król polski objął dowództwo nad połączonymi wojskami chrześcijańskimi. Rozegrała się wielka bitwa. Jan III odniósł wspaniałe zwycię-

HISTORIA DLA PIOTRKA

Sobieski pod Wiedniem

stwo nad dwukrotnie większą armią turecką. Turcy rzucili się do ucieczki. Wiedeń był ocalony.

Wkrótce król wyruszył w pościg za Turkami. Na Węgrzech pod Parkanami, jeszcze raz pobili ich i znów zmusił do ucieczki. Sława polskiego zwycięstwa rozszła się po całej Europie. Od tej chwili potęga turecka zaczęła się chylić ku upadkowi.

Jan III był jednym z wybitniejszych królów polskich. Dzięki niemu została uratowana nie tylko Polska, lecz także Europa.

Jan Sobieski zbudował w Wilanowie pod Warszawą pałac otoczony pięknym ogrodem.

Osobiście zajmował się urządzaniem i zagospodarowaniem tej rezydencji. Opowiada się nawet, że sam sadił lipy w parku pałacowym.

Ostatnie lata panowania Jana III były trudne. Kraj był wyniszczony i zubożały po wielkich wojnach. Szlachta coraz mniej dbała o dobro ojczyzny. Król pod koniec życia często chorował i nie miał sił, by zajmować się sprawami państwa. Z chwilą śmierci Sobieskiego dla Polski zaczął się bardzo trudny okres.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na luty

- Już po karnawale, czas na gorzkie żale
- Luty, gdy mrozów nie daje, wróży nieurodzaje.
- Święty Maciej (24 II) - zimę traci albo ją bogaci

CO PISAŁ

DZIENNIK KIJOWSKI

Poświęcenie ochronek

(pisownia oryginalna)

W najbliższą niedzielę odbędzie się poświęcenie dwóch ochronek dla dzieci polskich, zorganizowanych przez sekcję opieki nad dziećmi Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Obie ochronki mieszczą się na Łukjanówce: jedna — przy ulicy Bogoutowskiej pod Nr 29, druga — przy ul. Osijowskiej Nr 2.

Pierwsza z nich mieści dzieci w wieku starszym, które pobierają tam praktyczną naukę rzemiosł pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów i obejmuje pięć warsztatów — stolarnię, ślusarnię, introligatornię, szwalnię, warsztat szewski. Druga ochronka przeznaczona jest dla małych dzieci.

Równocześnie będzie poświęcony szpital urządzony w oddzielnym domu, przy ulicy Bogoutowskiej 17.

Poświęcenie dokona proboszcz kościoła św. Aleksandra ksiądz kanonik Skalski.

Szpital dla dzieci chorych na

choroby zakaźne — Wasilkowska, 93 ochronka — Fiodorowski zaułek, 8.

W obu tych szpitalach sekcja własnym kosztem utrzymuje felczki i pielęgniarki Polki, by dzieci polskie i podczas choroby nie rozstawały się z mową ojczystą.

Obecnie sekcja skupia 800 dzieci, 2000 w ochronkach kijowskich, i 6000 w rozmaitych przytułkach na Rusi.

Dla dzieci narodu Polskiego P. Emeryk Pańkowski — 5 rb., Narcyz Gieryn — 6 rb., Hersylia Idzikowska — 5rb., Władysław Idzikowski — 5 rb., współpracownicy księgarni Leona Idzikowskiego — 37 rb., Margaryta Garlińska — 5 rb., Jadwiga Lipkowska — 20 rb., Maryla Perłowska — 50 rb., R. Zieliński — 50 rb., Edmund Cwierczakiewicz — 30 rb., Zofia Chruszczewski — 5 rb., P. Wisznicka — 5rb., Aniela Cybulska 5 rb., Bolesław Klimowicz — 50 rb., Wacława Białoskórska — 25 rb.

17 października 1915 roku

Przygotowała:
Cz. Raubiszko

Czy wiecie, że...

Każdy "znak zodiaku" ma swoje zioło, które powinien pić?

KOZIOROŻEC - żywokost lekarski

BARAN - głóg

BYK - mniszek lekarski

BLIŹNIĘTA - czarny bez

RAK - rumianek

LEW - dziurawiec

PANNA - cykoria, podróżnik

WAGA - krwawnik

RYBY - babka lancetowata

WODNIK - melisa

SKORPION - tatarak

STRZELEC - pokrzywa

Zioła nie powinny nikomu zaszkodzić a pomogą w trawieniu i dobrym samopoczuciu



6 II 1757 - W Skokach k. Brześcia Litewskiego urodził się Julian Ursyn Niemcewicz (zm. 1841), poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, działacz polityczny i społeczny, współzałożyciel Biblioteki Polskiej w Paryżu.

19 II 1473 - W Toruniu urodził się Mikołaj Kopernik (zm. 1543), wielki polski uczony, astronom, matematyk, ekonomista, lekarz, twórca heliocentrycznej teorii budowy świata.

19 II 1812 - W Paryżu urodził się Zygmunt Krasiński (zm. 1859), poeta, dramaturg, powieściopisarz, jeden z czołowych przedstawicieli polskiego romantyzmu.

20 II 1919 - Uchwalenie tzw. Małej Konstytucji; Józef Piłsudski Naczelnikiem Państwa (funkcję Tymczasowego Naczelnika pełnił od 22 XI 1918).

22 II 1810 - W Żelazowej Woli urodził się Fryderyk Chopin (zm. 1849), najwybitniejszy kompozytor polski, słynny pianista swej epoki, jeden z największych muzyków świata; tworzył muzykę romantyczną, niemal wyłącznie fortepianową: koncerty, etiudy, mazurki, polonezy, nokturny, preludia, sonaty, ballady, wale.

25 II 1871 - W Nowogradzie Wołyńskim na Żytomierszczyźnie urodziła się Łesia Ukrainka, nazwisko właśc. — Łarysa Kosacz (zm. 1913), ukraińska poetka, jedna z głównych przedstawicieli nowatorskiej poezji lirycznej o tematyce patriotycznej, pisarz, tłumacz (m.in. przekłady Byrona i Mickiewicza).

Poziomo: 3) piękny znak Zodiaku; 6) tytuł szlachecki; 7) dyscyplina, posłuszeństwo; 8) propozycja komercyjna; 9) opona rowerowa; 11) ryba-płastuga; 13) uszatka; 14) zakonnik, kapłan; 16) prawo, przepis; 17) inaczej proletariat; 18) stolica Albanii; 19) ryba-okoń.

Pionowo: 1) pozbawiony talentu autor utworów literackich; 2) jedna ze starożytnych nazw Hiszpanii; 3) uroczysta ceremonia, defilada; 4) ujściowe ramię Wisły; 5) miasto we Włoszech, między Padem i Adygą; 10) grupa podróżników na pustyni; 12) jeden z symboli harcerza; 13) egzamin dojrzałości; 14) mały schemat (geograficzny); 15) imię polskiej piosenkarki Santor.

Autor: "Pińcio"

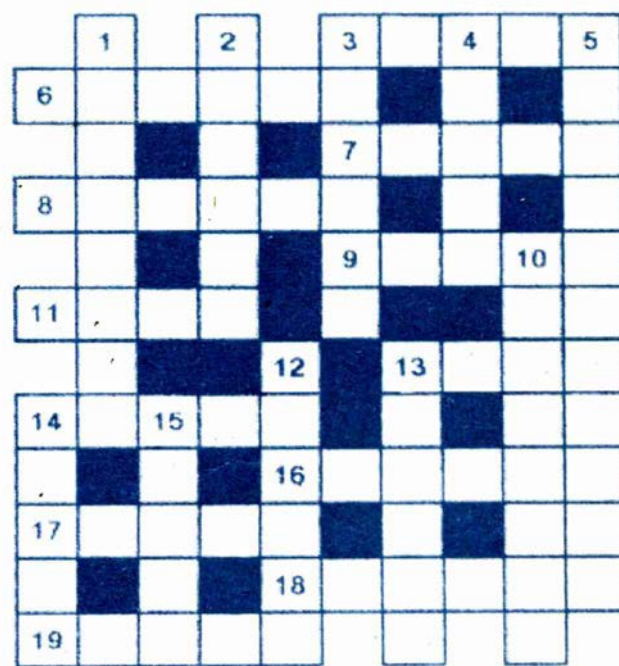
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 1 marca 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 104

Poziomo: SOKAL, DEFEKT, ALARM, PATENT, EDYKT, STOS, TRYB, PRASA, RZENIE, SPORT, EREWAŃ, CISER.

Pionowo: REDAKTOR, REWERS, STATEK, KRATY, LIMIT, KRYMINAL, PARTER, TRENER, POSAG, ALOES.

Krzyżówka N 106



Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

DZIENNIK KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel/fax: (044) 216 87 58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєсєср.сєїд. КВ 818єїд 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.

Зам. 527

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9